Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. 1—15. kwietnia 1933 Nr. 9.

PROMIEŃ

Czasopismo poświęcone sprawom Żydostwa polskiego.

Warszawa - Kraków - Lwów.

CENA 20 GROSZY

Wychodzi każdego 1 i 15 dnia w miesiącu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

1 str.	160 zł.	1/4 str.	40 zł.
1/2 „	80 „	1/8 „	20 „

Redakcja i administracja: Rzeszów, Sobieskiego 17.

Abonament kwartalny 1·20 ZŁ.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 405 892

Nowe formy barbarzyństwa.

Świat się zmodernizował. Odmienną niż ongiś szatę przyjęło życie na skutek szalonych postępów techniki, na skutek zdobyczy ducha ludzkiego. Przyjęło też dziś nowe, oryginalne zupełnie formy — barbarzyństwo.

W dawnych czasach wyglądało ono zgoła prymitywnie. Weźmy przykład z czasów, które nam w tej chwili kalendarz żydowski na pamięć przywodzi. Byli Żydzi gnębieni i prześladowani w Egipcie. Barbarzyńcy zatruwali im życie, ale czem? Ciężką pracą. Kazali im budować twierdze, ugniatać cegły, nosić ciężary i t. d. Przekraczało to siłę fizyczną Żydów egipskich, którzy załamywali się pod knutem barbarzyńców. Tak to wyglądało w przeszłości.

Dziś świat pono wyszlachetniał. Prawa ludzkie stały się powszechnie przyjętemi i — jak szumnie się głosi — barbarzyństwo, znęcanie się nad ludźmi, jest zabronione, zakazane. Dobrze, ale jak to w rzeczywistości wygląda?

Pióro się trzęsie w palcach, gdy pisać wypada, o sytuacji Żydów w Niemczech. W sercu Europy, w kraju, który chełpi się, że jest taki „kulturalny", taki „cywilizowany", który z góry spogląda na inne narody środkowo- i wschodnio- europejskie jako „niżej stojące", dzieją się dziś rzeczy, które swem wyrafinowanem okrucieństwem przekraczają nasze wyobrażenie o prymitywnem nawet barbarzyństwie, nie mówiąc już o nowych jego formach. Zaczęło się od zwykłych mordów i rabunków. Podjudzony wściekłą agitacją motłoch rzucił się w stary „historyczny" sposób na Żydów. To trwało jednak, zdaje się, dość krótko. Fala protestów, jaka rozległa się na całym świecie, zmusiła rząd niemiecki do pohamowania motłochu. Ale motłoch nie daje się tak łatwo hamować. Tego nawet Hitler nie potrafi. Rozbudzone raz krwiożercze instynkty tłumu wymagają ofiar, wymagają żeru. Dano im go więc w nowej postaci.

Rząd niemiecki ogłosił, że Żydom nic się, broń Boże, nie dzieje złego. Wszystko jest w najlepszym porządku. Tylko drobnostka: musi się „odżydzić" wolne zawody, stan urzędniczy i t. d. Sędziowie żydowscy powinni poprosić o dymisję, a o ile nie, to im się już z góry tej dymisji udziela. Lekarze żydowscy zostają wydaleni ze szpitali, z lecznic, kas chorych i t.d. Adwokaci żydowscy nie mają przystępu do sądów. Koło sklepów żydowskich ustawia się posterunki, aby je omijać. Rzeź rytualna zostaje zabroniona. Przytem na wzór osławionego prezydenta policji w Wrocławiu odbiera się wszystkim Żydom rdzennie niemieckim paszporty. Nie wolno wyjechać z „raju". Świat niema się dowiedzieć, co się tam dzieje.

Tak wygląda niewola egipska w wydaniu z XX wieku. Nadmiar pracy? Nigdy w świecie. Odbiera się pracę i dość. Ci adwokaci, sędziowie, urzędnicy, kupcy i tak zginą, gdy się im podetnie nogi, gdy się im usunie ziemię z pod stóp. Poco przytem bić i mordować, żeby to obrażało prawa ludzkie?

Hitler jest obrażony. Jak śnią Żydzi protestować, kiedy im się „nic nie robi"? On im pokaże. Jak nie przestaną, to dopiero będzie bojkot, to dopiero popuści się wodze tłumowi. I idą telegramy w świat. Żydzi niemieccy dementują. Nowoczesny barbarzyńca chce, by nawet nań nie narzekać. Faraon nie miał nic przeciw temu. Dziś jest się bardziej wrażliwym. I to znak czasu.

Kiedy wreszcie świat przejrzy, że ta forma barbarzyństwa jest jeszcze stokroć gorsza, stokroć niebezpieczniejsza, od dawnych, nieokrzesanych metod fizycznego znęcania się nad ludźmi? I jak długo będą ci nowocześni tyrani grać na naiwności ludzkiej, będą jedną ręką pisać deklaracje o pełnem poszanowaniu dla praw obywatelskich znacznego odłamu ludności, a drugą wydawać edykty, spychające ten odłam do kategorji parjasów?

Żydostwo w swej walce nie ustanie, póki te wszystkie objawy barbarzyństwa nie zostaną cofnięte. Obojętne, czy idzie o barbarzyństwo przedwieczne, czy barbarzyństwo XX wieku. Jeżeli Niemcy chcą uchodzić za państwo praworządne, za naród kulturalny, to nie może w niem być miejsca dla takich poczynań, jakiemi Hitler w pierwszych miesiącach swego panowania je uszczęśliwił. Musi nastąpić kompletny odwrót.

Żydzi nie znieśli niewoli Faraona, nie zniosą też niewoli nowoczesnego przywódcy motłochu, choćby on tę niewolę im osłodzić chciał przyprawą „kultury" niemieckiej!

A świat cały, protestując z niebywałą wprost energją przeciw barbarzyństwom, dał również do poznania Hitlerowi, że na błędnej się znajduje drodze. Świat ma dziś czujne ucho i lament żydowski nie przechodzi bez echa. Co więcej: lament żydowski obudził w licznych sferach europejskich i amerykańskich sumienie, w innej jeszcze kwestji nader doniosłej. Świat dostrzega coraz wyraźniej, że przeciwstawić się należy zaborczym planom Niemiec hitlerowskich, wyciągających coraz natarczywiej rękę po ziemie polskie. Żydzi i męczarnia żydowska w Niemczech naocznie światu pokazali, jakiem niebezpieczeństwem dla ludzkości jest szał hitleryzmu i jak dalece zwalczać należy wszelkie jego plany i zakusy. Dlatego cała opinja żydowska na świecie jest dziś po stronie Polski.

„PRECZ Z BARBARZYŃSTWEM!" — oto hasło, jakie rzuca ludzkość cała dziś w twarz Niemcom hitlerowskim.

RABIN ARON LEWIN
Poseł na Sejm.

Naszych P. T. Prenumeratorów prosimy o wpłatę abonamentu za 2 kwartał br. zapomocą załączonych do niniejszego numeru czeków P. K. O.

ADMINISTRACJA.

Żydostwo całego świata dla dania wyrazu swemu bezgranicznemu bólowi i oburzeniu przeciw barbarzyńskim prześladowaniom Żydów w Niemczech hitlerowskich, bojkotuje wszystkie towary niemieckie.

Żydostwo religijne w Polsce, zebrane w organizacji „Agudas Izrael", manifestowało w dniu 27 marca 1933 na niezliczonych nabożeństwach i zgromadzeniach przeciw Niemcom hitlerowskim.

Organizacja „Agudas Izrael" w Polsce protestuje przeciw wszelkim próbom rewizji traktatów pokojowych i łączy się z całym Narodem Polskim w niezłomnem oświadczeniu, że ani jedna piędź ziemi polskiej nie śmie być Polsce zabrana.

Rabin Tobjasz Horowitz.

Niemcy i Polska w stosunku dziejowym do Żydów.

Historja powtarza się. Zdarzyło się już że Niemcy w barbarzyński sposób wypędzili Żydów a Polska szeroko i gościnnie otworzyła im swe bramy.

Obecnie są Niemcy i Polska dwoma największemi państwami środkowo-europejskiemi. Niemcy dostały nowy „silny" rząd narodowy i przystąpiły do tworzenia nowego porządku prawnego. I okazuje się że kultura narodu niemieckiego nie była w stanie zmienić psychiki mas niemieckich. Kilkuletnia zaledwie agitacja pogromowa zbudziła w tych masach dzikie instykty z dawnych okrutnych czasów prześladowań żydowskich. Pierwszym aktem nowego reżimu były mordy, rabunki i okrucieństwa dokonywane na niewinnych Żydach i odbieranie Żydom w Niemczech kęsa z ust.

Jest to rzeczywiście szaleństwem, aby 60-miljonowy naród dał sobą rządzić kaście, której pierwszym celem i głównem zadaniem jest prowadzić okrutną walkę z 1 proc. ogółu ludności, tylko z powodu jej rasy czy wyznania. Ale gdy odzywa się stary instynkt barbarzyński, nie można szukać logiki.

I Polska pozostała wierną swej tradycji. Opatrzność zrządziła, że konsulowie polscy w Niemczech są tymi, którzy udzielają pomocy i opieki Żydom, którzy cierpią obecnie od pogromów niemieckich.

Dlatego Żydostwo światowe jest w obecnej chwili zgodne w tem, że Państwo Polskie zasługuje na pomoc 17-tu miljonów Żydów całego świata w akcji przeciw planowanej rewizji granic, wytyczonych traktatem wersalskim. I kiedy Lord Reading w Izbie Lordów dał wyraz negatywnemu ustosunkowaniu się większości narodu angielskiego wobec barbarzyństwa niemieckiego wobec Żydów, co oznacza, że naród angielski potępia razem z całym 17-miljonowym ciężko obrażonym i dotkniętym narodem żydowskim barbarzyńskie ustosunkowanie się hitlerystów do Żydów — to nie ulega żadnej wątpliwości, że tasama większość narodu angielskiego przyłączy się w chwili obecnej do zdania narodu żydowskiego, że Polska stanowi punkt ochronny dla Żydów środkowej Europy i że w żaden sposób nie należy dopuścić do ataku na granice Polski.

Przywódcy Żydostwa polskiego, stojący na czele ortodoksji apelują do całego świata, by nie dopuścić do ataków na Polskę ani do żadnej rewizji traktatów międzynarodowych. Głos ten bezwątpienia usłyszany będzie daleko poza granicami Polski przez Żydów całego świata!

Znamienny list.

Dnia 27 marca otrzymał poseł rabin Lewin list żydowski z Berlina, z którego podajemy urywki w tłumaczeniu polskiem:

Wielce szanowny i czcigodny Panie Rabinie!

Chciałbym niniejszem zawiadomić Wielebnego Rabina o strasznem i rozpaczliwem położeniu Żydów w Berlinie: Codziennie nie ustają napady pogromowe na Żydów, codziennie biją i zabijają Żydów.

Setki Żydów polskich leży ciężko rannych. Dopiero wczoraj tzn. w sobotę wieczór, podczas nabożeństwa napadnięto na bóżnicę przy Grenadierstr. 37 i ciężko zraniono następujących Żydów: Mojżesza Löwa, Menaszego Ertla, Lajbę Blajchera, Hirsza Redla i Mojżesza Gerstena. Ostatni liczy już 80 lat, a zrobiono mu kilka dziur w głowie. Żyda Berla Wurma bito tak nielitościwie, że żona jego z przerażenia dostała ataku szału i natychmiast musiano ją zabrać do domu dla obłąkanych.

Jako posła na Sejm proszę Pana, aby Pan poruszył opinję publiczną a w szczególności odniósł się do Rządu Polskiego, aby nadal wkroczył i ujął się za swoimi obywatelami.

Codziennie słychać w nocy w okolicy Grenadierstr. i Dragonerstr. rozpaczliwe lamenty i zawodzenia, które wprost do niebios sięgają. Policja tutejsza nie chce wkraczać i przypatruje się wszystkiemu zupełnie obojętnie.

Żydzi w Poznaniu.

Są jeszcze Żydzi w Poznaniu. Jeżeli w jakiejś zapadłej mieścinie w centralnych lub wschodnich województwach polskich żyje sobie mały lub wielki endeczyna i marzy o tem, jakby to pięknie było, gdyby w jego Pipidówce lub Mysich Kiszkach było tylu Żydów, ile ich jest w Poznaniu, a przytem mu ślinka do ust przychodzi na widok kilku kamieniczek żydowskich, które akuratnie on by po Żydach odziedziczył - to jest to zwykły cham prowincjonalny. Głuptas wierzy jeszcze w to, co gazety piszą. Myśli, że jak w dzienniku endeckim piszą, że poznańskie to raj, bo tam niema Żydów, to to prawda. Gdzież tam. Są i ani im się śni stamtąd wynosić. Sam ich niedawno temu widziałem.

Jakby na przekór różnym Sekretarczykom i innym podobnym kreaturom, mają sporo ładnych instytucyj, którychby im niejedna gmina zazdrościć mogła. Np. taki dom starców z fundacji Salomona Latza. Luksusowy gmach mieści w sobie żywe reminiscencje z lat minionych, naocznych świadków epoki, w której z Poznania do Berlina jechało się dyliżansem, ale w której Poznań żydowski był samowystarczalny, sam był centrum pulsującego życia, ośrodkiem Tory, siedzibą genjalnego rabbi Akiby Egera. Chcecie odebrać pozdrowienie od tego księcia ducha żydowskiego? Zapoznajcie się z p. Berwinem, który obchodził ostatnio swe setne i trzecie urodziny, a opowie on wam coś o tym wielkim mistrzu, którego jeszcze doskonale pamięta. Przy sposobności dowiecie się od tego mieszkańca fundacji Latza, że jest on bardzo zadowolony z troskliwej opieki jaką go tam otaczają. Jedno tylko pragnienie ma ten 103-letni kawaler: chciałby się mianowicie ożenić...

Ta myśl p. Berwina jest symptomatyczna dla psychiki i mentalności Żydów poznańskich. Krnąbrny naród uwziął się na to, by nie dopuścić do kompletnego odżydzenia Poznania. Właściwie i miasto samo temu winne. Nie do uwierzenia np., że w eldorado endeków jest ulica, która się zwie „Żydowską"! Tak, jest taka ulica w Poznaniu. Nie w Peczeniżynie, Przeworsku czy Pacanowie lub innem mieście, które się zaczyna na „P", tylko w samym Poznaniu! Taką straszną relikwję dawnej wspaniałości żydowskiej pozostawił po dziś dzień magistrat. I poco? Przecież to kusi wprost Żydów, by się do tej ulicy garnęli. Jakoś bardziej swojsko czują się na ulicy „żydowskiej", a bądźcobądź endek jest tam trochę speszony. Ta ulica powinna być jeszcze póki czas przemianowana np. na „Antysemicką", chyba że magistrat o niej zapomniał, albo się polityką nie zajmuje...

Ale nie. I on o niej nie zapomniał, bo mu wprost pod nosem siedzi jako przecznica Starego Rynku, i on ma porządnie głowę na karku do polityki. Kto tylko zwiedzi wspaniały gmach ratusza, zaraz to potwierdzi. Dowód? No proszę: Są w jego przepięknych komnatach portrety wszystkich najwyższych dygnitarzy Rzplitej. Jest obraz olejny byłego prezydenta Wojciechowskiego, jest w sali posiedzeń rady miejskiej olbrzymi portret p. Trąmpczyńskiego obok portretu obecnego Prezyden-

Proszę apelować do świata, apelować do Rządu Polskiego, demonstrować w Warszawie i w Krakowie, demonstrować przed konsulatem niemieckim.

Same gazety rządowe podburzają przeciw Żydom. Umieszczają niesłychane oszczercze ogłoszenia o Talmudzie, z których jedno dla przykładu załączam.

Oto słowa, które piszę sercem złamanem i zbolałem!

(Podpis).

Uregulowanie sprawy kwalifikacji mełamedów.

Pismo Wiceministra Oświaty K. Pierackiego do posła rabina Lewina

WARSZAWA, 29 marca.

Przed kilku miesiącami zostało Żydostwo religijne mocno zaniepokojone faktem, że niektóre Kuratorja szkolne poczęły domagać się kwalifikacji świeckiej od tzw. mełamedów, t. j. nauczycieli religijnych w „Chederach".

„Chedery" posiadają dla Żydostwa religijnego tak fundamentalne znaczenie, że każda, choćby najlżejsza próba zmiany dotychczasowego, wiekową tradycją uświęconego stanu, mogła wstrząsnąć całem wychowaniem religijnem najmłodszego pokolenia żydowskiego.

Pos. rab. Lewin w porozumieniu z najwybitniejszemi powagami rabinicznemi w Polsce, a w szczególności ze słynnymi rabinami: „Chofec Chaimem" z Radunia, A. M. Alterem z Góry Kalwarji i Ch. O. Grodzieńskim z Wilna, podjął kroki, aby miarodajnym czynnikom sprawę należycie wyświetlić. W tym celu odbył szereg konferencyj w Ministerstwie Oświaty jakoteż wystosował z ramienia Klubu Parlamentarnego „Agudas Izrael" odpowiednie memorjały.

Akcja ta została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Poseł rabin Lewin otrzymał pismo od p. Wiceministra Oświaty K. Pierackiego z dn. 3 marca br. L. II P-10509/32, w którem p. Wiceminister pisze m. i.:

„W odpowiedzi na wymienione wyżej pismo, zawiadamiam, że od mełamedów, uczących w religijnych szkołach prywatnych czy na specjalnych kursach **wyłącznie przedmiotów religijnych**, t. j. Biblji i Talmudu, aż do czasu określenia ich kwalifikacyj nie będą wymagane kwalifikacje w rozumieniu ustępu pierwszego i drugiego art. 1 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28 poz. 258.)

Mełamedzi ci jednak, zgodnie z ustępem 1 art. 6 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach powszechnych oraz zakładach naukowych i wychowawczych (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 343), winni wykazać się przed dopuszczeniem do nauczania nieskazitelnością i posiadaniem obywatelstwa polskiego.

Zaznaczam jednak, że pobieranie przez dziecko nauki w szkole, gdzie naucza się wyłącznie przedmiotów religijnych, nie może być uważane za wypełnienie obowiązku szkolnego po myśli art. 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnym.

Mełamedzi natomiast, którzy obok przedmiotów ściśle religijnych pragną nauczać również przedmiotów świeckich, winni w zakresie tych przedmiotów posiadać kwalifikacje przewidziane w ustępie pierwszym i drugim art. 1 lub art. 4 cytowanego wyżej rozporządzenia.

Powyższe zostało podane do wiadomości Kuratorjów".

Odroczenie wyborów kahalnych w Rzeszowie.

RZESZÓW, 31. marca

Na skutek licznych przekroczeń regulaminu wyborczego, o jakich pisaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, zostały wybory do rady gminy żydowskiej, rozpisane na 26 marca wzgl. 2 kwietnia br., odroczone przez Władze na czas nieograniczony.

Wiadomość ta wywołała szczególnie wśród ludności ortodoksyjnej w Rzeszowie składającej się w swej większości z sympatyków „Agudas Izrael", żywe zadowolenie, gdyż uważa się to za pierwszy krok, do sanacji niezdrowych stosunków w gminie żydowskiej.

Kompetencja rabinów w sprawie rzezi rytualnej.

Od p. rabina Arona Hoppena w Śniatynie otrzymaliśmy zapytanie następujące:

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź, czy wedle ustawy ma rabin prawo wbrew zarządzeniu prezesa kahału zakazać rzezakom koszerowania mięsa („Bdika") dla tych rzeźników, którzy nie stosują się do zarządzeń rabinatu, lub nie mają odpowiedniej kwalifikacji.

Bardzo proszę o najrychlejszą odpowiedź, bo sprawa jest piekącą i nader ważną i w tem oczekiwaniu, dziękując z góry pozostaję z wysokiem poważaniem.

Rabin A. Hoppen.

* * *

W odpowiedzi na pismo powyższe stwierdzić należy co następuje:

W zasadzie rzezak ma się stosować pod względem rytualnym do wskazówek rabina, które dla niego wyłącznie winny być miarodajne.

O kwestji, czy dany rzezak ma odpowiednie kwalifikacje decyduje wyłącznie rabin miejscowy, nie zaś prezes kahału.

Rzezak, który jest organem danej gminy żydowskiej podlega prezesowi Zarządu danej gminy wyznaniowej żydowskiej jedynie co do zarządzeń wewnętrzno administracyjnych, nie zaś co do przepisów i wytycznych religijnych, o stanowieniu których decyzja wyłącznie należy do rabina miejscowego.

Art. 46 Rozp. Prez. Rzplitej z 14.X 1927 r. przewiduje wyraźnie: „Rytualne zarzynanie może być wykonywane jedynie przez osoby pisemnie do tego upoważnione przez rabina gminnego

Jeżeli zatem rabin miejscowy zakazuje rzezakom koszerowania mięsa dla rzeźników, którzy nie stosują się do zarządzeń Rabinatu, lub nie mają odpowiednich kwalifikacji, to do zarządzeń tych Rabinatu, o ile opierają się jedynie na przepisach religijnych, rzezacy bezwzględnie stosować się winni.

ta Rzeczypospolitej, Brak tylko tego, co Polskę zbudował i na swych barkach dźwignął, co stworzył jej siłę zbrojną i w najniebezpieczniejszym momencie na jej czele stanął. Bagatela. Pierwszy Naczelnik Państwa, pierwszy Marszałek, nie zasłużył się widocznie jeszcze dla Poznania tyle, by mu portret zawiesić w ratuszu. Prześwietna rada miejska zapatrzona jest zdaje się zanadto w wiszący naprzeciw wizerunek p. Trąmpczyńskiego, który wygląda tam jeszcze bardzo młodo jak za dawnych dobrych czasów, i nie może się zdecydować na powzięcie takiej uchwały. No, więc kurs polityczny jest wyraźny, silny, wcale nie ospały. Czemu się zatem zostawia pod nosem ulicę „Żydowską"?

Z konserwatyzmu chyba nie. Chyba nikt nie chce marynować zabytków żydowskich w Poznaniu. O taki pietyzm nikt Poznańczyków nie posądzi. Już zgoła nie, kto zwiedził Muzeum Wielkopolskie na placu Wolności i poprzez piwnice dostał się na podwórze, by tam oglądać stare nagrobki żydowskie. Niesłychane jest, jak pozostawia się na pastwę zmiennych warunków atmosferycznych nader cenne kamienie o wieku 300 lat, chyba tylko dlatego, że zawierają napisy hebrejskie. Nie opłaca się umieścić te kamienie w jakiejś krytej ubikacji? Ale wszak te hebrejskie napisy są już niemal nieczytelne! Pod wpływem deszczu, śniegu, mchu i t. d. zostały prawie do szczętu starte, tak, że można je wystawić pod szkłem jako wykopaliska z okresu przedhistorycznego, albo, jeszcze lepiej, jako kamienie z napisami w hieroglifach lub piśmie klinowem. Na jednym można umieścić tabliczkę, że został przywieziony np. z Memfis w dolnym Egipcie, na drugim, że pochodzi z ruin Niniwy i t.d. Co to komu zaszkodzi, że się te zabytki w dzisiejszym stanie uratuje?

Może być wprawdzie obawa, że przyjadą jeszcze czasem wskutek tego do Poznania jacyś Żydzi, by te kamienie oglądać. Ale ci Żydzi, co tylko przyjeżdżają do Poznania na kilka dni, by coś oglądnąć, są nieszkodliwi. To Bogu ducha winne istoty, co zostawiają w hotelu, kawiarni, czy jakimś sklepie ładne pieniążki i wcale Poznania nie zażydzają. Na ucho można powiedzieć, że ci Żydzi są nawet dość mile widziani. W żadnym sklepie niema tabliczki: „Żydom się nie sprzedaje", albo: „Żydowskich pieniędzy się nie przyjmuje". Czego dusza zapragnie, wszystko Żyd za pieniądze postanie. Bez żadnych ograniczeń wyznaniowych czy narodowościowych. Doprawdy, obserwując usłużność, z jaką Żyd jest w sklepie w Poznaniu traktowany, zapytać by się chciało kupca, czy ma na składzie jakieś „koszerne" towary...

Lepiej się jednak wprzód ugryźć w język. Nie dobrze wywoływać wilka z lasu. Jeszcze ktoś podsłucha i nablerze podejrzenia, że się temu jegomościowi Poznań tak podoba, że on tam na dłużej albo — uchowaj Boże — na stałe zjechać gotów. Poco się narażać na nieprzyjemności?

Ale jednak Żydzi to hardy naród. Stary Berwin pamięta lepsze czasy tej gminy — dożyje ich i dzisiejsza młodzież żydowska. Na starych zgliszczach już dziś kiełkować poczyna nowe życie.

IZAK LEWIN

Dwugłos w sprawie szkół „Bajs Jakow“ w małych miasteczkach.

(z powodu artykułu p. rabina Wajsbrota w numerze 8 „Promienia“)

I.

„Słowa które wyrywają się z głębi duszy ludzkiej muszą trafić drogę do serc ludzkich“ — tak powiadają mędrcy nasi.

Czytając artykuł sz. p. rab. Wajsbrota, by połączyć razem dwa kierownictwa szkół „Bajs Jakow“ w małych miasteczkach, czujemy w nim tyle ideału i chęci działania dla naszych zaniedbanych i opuszczonych owieczek - dzieci, że widzimy potrzebę bliższego zajęcia się i rozpatrzenia projektu przezeń rzuconego.

Ja, jako taka, która poświęca się tej oto pracy, a mianowicie wychowaniu młodego pokolenia, czuję i znam ten żywioł i znam też jego psychologię i potrzeby.

Dziecko jest jak piękny kwiat, który trzeba zawsze i wiecznie pielęgnować, jest jak kwiat, który potrafi się rozwinąć, skoro tylko będzie miał owe trzy mu niezbędne elementy: słońce, wodę i powietrze. Słońcem jest dla dziecka — nauczycielka, która powinna mu oświetlać ciemną drogę, która winna mu być gwiazdą przewodnią. Wodą — jest nauka, jak ją słusznie nazwali nasi mędrcy: „majim chaim“. Powietrzem — jest atmosfera, dziecko stale otaczająca.

Jeżeli dziecko nie znajduje się stale pod czujnem i bacznem okiem nauczycielki - opiekunki, wówczas cała jej praca obraca się w niwecz i z czem ona od niej odchodzi? Z krwawą raną w sercu, ze wstydem i upokorzeniem!

Wielki to ból w istocie patrzeć, jak nasi wrogowie wciąż nam zabierają nasze niewinne duszyczki, które zostają rzucone im na pastwę losu — ale środek nam zaaplikowany w artykule p. rab. Wajsbrota nie jest radykalnym środkiem przeciwko tej ciężkiej chorobie społecznej.

Jabym raczej proponowała co następuje: W miasteczkach, które nie stać na utrzymanie kwalifikowanej nauczycielki, powinny uczyć tzw. praktykantki. Mają to być uczenice szkół „Bajs Jakow“, które po ukończeniu ostatniego kursu szkoły wstępują do seminarjum w Krakowie na półroczny kurs, w którymby je można przygotować do objęcia takiego stanowiska.

To by było może po części przynajmniej skuteczne.

Seminarjum w Krakowie, jeżeli uzna mój projekt za słuszny, zapewne myśl tę zrealizuje. Okoliczności sprzyjają, gdyż siły pedagogicznej w seminarjum nie brak a i pomieszczenia przypuszczalnie starczy dla naszych sióstr — pastuszek.

A więc trzeba działać i to prędko — jak nawołuje sz. p. rabin Wajsbrot.—

R: ORLEANÓWNA
naucz, szk. „Bajs Jakow“ w Tarnobrzegu.

II.

W związku z artykułem p. rabina Wajsbrota, p. t. „Szkoły-Bajs Jakow w małych miasteczkach“ z poprzedniego numeru „Promienia“ pozwalam sobie wysunąć odmienny projekt. Pan rabin Wajsbrot poruszył rzeczywiście kwestję bardzo bolesną dla Żydów religijnych, mieszkających w małych miasteczkach. Tem boleśniejszym i tragiczniejszym jest ten fakt, że nasi przeciwnicy zdołali opanować już większą część tych małych miasteczek i rozsiewają truciznę w młodych, czystych duszyczkach dziecięcych, które stanowią naszą przyszłość. Zaś co się tyczy starszej młodzieży, to ta nie zdobywszy w najwcześniejszej młodości odpowiedniego żydowskiego podłoża, znajduje obecnie swe miejsce pobytu na polu zepsucia i demoralizacji.

Temu wszystkiemu naturalnie należy czem rychlej przeciwdziałać.

Pan rabin Wajsbrot wystąpił z pewnym projektem, ale jak sam zaznaczył, można mu wiele zarzucić. Utrzymywanie nauczycielki w jednem miasteczku przez pół roku, a w drugiem też tyle, — ewentualnie nawet po 3 miesiące - jest mojem zdaniem syzyfową pracą. Przedewszystkiem dzieci będąc opuszczone przez swą duchową przewodniczkę przez 3 miesiące, opuszczają również jej szkołę i siłą rzeczy jej duch. Trzy miesiące dla życia duchowego dziecka jest może to samo, co trzy lata dla dorosłej osoby. W psychice dziecka przez trzy miesiące mogą nastąpić różne zmiany niekorzystne, wywarte przez złe wpływy. Secundo: naszem zadaniem jest nie w mniejszej mierze WYCHOWANIE, jak NAUCZANIE. Chcąc zaś dziecko wychować, należy z niem stale przebywać, obserwować je, żyć z niem, widzieć je w różnych sytuacjach, rozumieć je; dopiero wtedy można uczyć je i nakłaniać do dobrego. Dla nauczycielki Bajs-Jakow jest to rzeczą trudną, chociażby dlatego, że prowadzi każdą klasę, t. j. kurs, przez około godziny dziennie. Tembardziej będzie to rzeczą niemożliwą dla nauczycielki prowadzącej szkołę z przerwami 3-mies. I jest jeszcze jeden moment, przez który projekt p. rabina Wajsbrota traci na realności, mianowicie: nauka nasza nie polega tylko na nauczeniu dziecka modlitwy i napisania kilka słów po żydowsku. Nie: my chcemy wpoić dziecku, by ono CHCIAŁO SIĘ modlić, a jak zechce, to ono już później łatwo potrafi. Wobec tego wielki dział w naszym programie zajmuje „Jahadus“ i „Das“ co jest ściśle związane z świętami religijnemi i narodowemi. W wypadku podziału 3-miesięcznego może się tak złożyć że jedna szkoła będzie się uczyła o święcie „Pesach“, a druga o święcie „Sukojs“. To by był wielki mankament.

Radykalnego rozwiązania rzeczy ja też nie widzę, ale ośmielam się wystąpić z nieco innym projektem. Każde małe miasteczko takie nie leży przecież na odludnej wyspie, lecz jest przeważnie w pobliżu drugiego małego miasteczka, albo większego miasta. Oddalenie jednego od drugiego może być np. godzinę jazdy kolejowej lub samochodowej. Mojem zdaniem takie dwa bliskie miasteczka powinny sobie jedną nauczycielkę zaangażować, ażeby ona na zmianę co trzy dni do każdego dojeżdżała. Tem samem szkoła nie będzie mogła się rozluźnić, gdyż będzie wiadomem, że nauczycielka za trzy dni powróci. Nauczycielka, która nie odchodzi daleko od swych dzieci, pamięta je wszystkie i przez 3 dni w tygodniu przy małej ilości dzieci może się oddać nawet

Nowe studjum o chasydyzmie.

(„Dor Deah“ Kamalhara).

Stosunek naszych postępowych pisarzy oraz wolnomyślnych historyków żydowskich do chasydyzmu uległ ostatnio gruntownej zmianie. Już przeszły te czasy, kiedy postępowemu historykowi wystarczało zbyć paru słowami cały ruch chasydyczny, a conajwyżej zaszczycić go kilku dobranemi epitetami z własnego słownictwa jak np. fanatyzm, obskurantyzm, szarlatanizm i t. p. — epitetami, które dotychczas uchodziły w umysłach wyrosłych na graetzowskiej szkole historyków, za synonimy chasydyzmu... Obecnie pokutują te pojęcia conajwyżej w podręcznikach nauki religji żyd. dla szkół polskich. Tam dziecko powinno wiedzieć o wszystkiem, co z religją naszą jest związane. A więc o Spinozie, o Mendelsonie, o Krochmalu i o Perecu. Wiedzieć zaś nie powinno ani o rabi Majlechu z Leżajska, ani o rabi Mendlu z Rymanowa, ani o rabinie z Różan. Dla religji żydowskiej w szkołach wystarczy — Szalom Alejchem...

Lecz ostatnio przejrzano, że nie uchodzi już dalej tak całkiem ignorować ruch chasydyczny. Musiano przecież wreszcie przyznać, że oile istnieje obecnie gdziekolwiek zdrowe i pulsujące życie żydowskie, to w pierwszym rzędzie mamy to do zawdzięczenia tylko chasydyzmowi. Potomkowie haskali berlińskiej już dawno zerwali z Żydostwem i kto wie, wielu wnuków i potomków tych dawnych reformatorów mendelsonowskich zasiada obecnie w ministerjach i sejmach hitlerowskich, pomimo że ci ostatni tak bardzo afiszują się swą stuprocentową aryjskością... Dużo już wody upłynęło od czasu, kiedy Mojżesz Mendelson rozwinął poraz pierwszy swoje słynne hasło „Bądź Żydem w domu a człowiekiem w obejściu“ i dużo też czasu już upłynęło odkąd synowie i wnukowie tych Mendelsonów przeistoczyli trochę ten aforyzm ich ojca i dziadka i powiedzieli sobie: „nie będziemy Żydami ani w domu, ani w obejściu“. Stało się to już tak dawno temu, że żaden bohater z pod znaku swastyki i kolorów cesarskich, nie potrafi, zdaje się dziś doszukać u siebie ani krzty tej starej krwi mendelsonowskiej, która pomimo wszystko cicho i spokojnie krąży sobie po jego żyłach hackenkreuzlerowskich. Nieinaczej było też z haskalistami z wschodu. Są to rzeczy późniejsze. Ci Słonimscy żyją jeszcz wśród nas i nie można jeszcze jeszcze o nich pisać w takiej perspektywie historycznej, w jakiej piszemy o ich braciach z zachodu.

A fakt, że mimo wszystko istnieje Bogu dzięki żywotne Żydostwo Wschodniej Europy — Polski, Czech, Węgier, Rosji, Rumunji, Litwy i innych krajów — które tętni własnem życiem, mamy do zawdzięczenia tylko i wyłącznie chasydyzmowi. Chasydyzm, który ORGANIZOWAŁ życie żydowskie, który kładł swe charakterystyczne piętno religijne na wszystkich przejawach codziennego życia; tak podczas modlitwy jak i podczas jedzenia, tak podczaz studjowania Talmudu jak i podczas pracy w warsztacie; chasydyzm, który koncentrował społeczeństwo żydowskie pod kierownictwem wybranych wodzów, którzy uczyli naród, schodzili do jego najniższych warstw, boleli z nim razem w nieszczęściu i radowali się w weselu, oto ten chasydyzm utrzymał tak żywotne i pełne krwi Żydostwo Wschodnie a z niem razem cały naród żydowski!

I uważam to za widoczny znak siły

pracy indywidualnej. Zaś na trzy dni wolne można dzieciom zostawić pewną pracę. Zawsze znajdzie się w szkole, lub nawet przy szkole poważniejsza dziewczynka, której można w opiece zostawić zbiórki z dziećmi przez trzy dni. Na takich zbiórkach, starsza dziewczynka czyta z dziećmi coś z „Kinder-Garten", czasem urządza pogadankę, lub nawet podyktuje dzieciom dyktando. Naturalnie wszystko musi być pod nadzorem i kierownictwem nauczycielki.

Zdaje się, że w ten sposób prędzej się ulży doli naszych niewinnych siostrzyczek w licznych małych miasteczkach.

B. EPSZTEJN
naucz. szk. „Bajs Jakow"
w Radomsku.

Konferencja „Agudas Izrael" w Brześciu.

W dniach 22 i 23 marca odbył się w Brześciu nad Bugiem wielki zjazd organizacji „Agudas Izrael" województwa poleskiego, nowogródzkiego i części województwa lubelskiego. Zjazd ten licznie obesłany zamienił się w żywiołową manifestację Żydostwa na tzw. Kresach dla idei „Agudas Izrael".

W konferencji brali udział z ramienia Centrali: prezes organizacji p. I. M. Lewin, poseł Mincberg, rad. A. Z. Frydman i p. M. Alter. Goście zostali przywitani w sposób nader uroczysty i serdeczny:

O godz. 9 wiecz. odbyło się w największej sali Brześcia uroczyste otwarcie zjazdu Obecni byli też przedstawiciele magistratu w osobach prezydenta i wiceprezydenta miasta, jakoteż delegat Województwa, którzy też zjazd oficjalnie powitali.

Wielkie wrażenie wywołała mowa miejscowego rabina Solowejczyka, który dotąd zachowywał się obojętnie wobec działalności „Agudas Izrael", a obecnie przystąpił otwarcie do Organizacji, widząc w niej jedyną deskę ratunku dla Żydostwa religijnego.

Po słowie wstępnem rabina Glika wygłosił przemówienie w języku żydowskim i polskim p. poseł Mincberg, poczem nastąpił szereg powitań. Następnie prez. I. M. Lewin referował na temat „Czem jest i do czego dąży Agudas Izrael". Mistrzowski referat, w którym prelegent rozwinął ideologję „Agudy" i poruszył szereg problemów obecnie aktualnych, zaelektryzował wprost wszystkich słuchaczy i został nagrodzony hucznemi długotrwającemi oklaskami.

Z kolei pos. Mincberg omówił linję polityczną ortodoksji, zaczem uchwalono ostrą rezolucję protestacyjną przeciw barbarzyńskiemu prześladowaniu Żydów przez bandy hitlerowskie.

P. A. Z. Frydman wygłosił referat organizacyjny. Oba referaty wywarły wielkie wrażenie.

Debaty były kontynuowane na następnych posiedzeniach, poczem uchwalono odpowiednie rezolucje.

Konferencja wysłała telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz p. Prezesa Sławka.

Akty teroru hitlerowskiego.

O niesłychanym terorze niemieckim donosi dziennik „Dos judisze Togblat" na podstawie autorytatywnej relacji co następuje:

W Berlinie na ulicy zostali napadnięci i pobici znani działacze berlińscy dr. Munk i dr. Singer. Obaj musieli później przez dłuższy czas przebywać w szpitalu. Dr. Munk interwenjował następnie u ministra Göringa, ale gdy tylko poruszył problem żydowski, oświadczył mu Göring, że o tem ani słowa nawet nie chce mówić.

Życie w Berlinie jest nawet dla obcokrajowców połączone z wielkiem niebezpieczeństwem. Żydzi obywatele państw obcych mogą też skarżyć się swemu konsulowi dopiero po dokonaniu na nich aktów teroru, a wtedy już zadane ciosy odstać się nie mogą.

Banda hitlerowców wdarła się do rzeźni miejskiej i pobiła do krwi obecnych tam rzezaków I. L. Brauna, Pinkasa Folksa, Mojżesza Rosenberga i Arjego Gleichera. Wszystkim odebrano rytualne noże do zarzynania i zapowiedziano, że w razie, gdyby się odważyli przybyć ponownie do rzeźni, zostaną temi nożami zamordowani.

Przy tem wszystkiem jest jeszcze w Berlinie stosunkowo „spokojnie", ponieważ tam przecież ma się interes w tem, aby dbać o jaki taki porządek. W miastach prowincjonalnych jest o wiele gorzej. Tam zadaje się Żydom okrutne męki, i nikt nawet o tem nie wie.

i potęgi chasydyzmu, że mistrzowie chasydyczni rekrutują się dziś po największej części z potomków dawnych rabinów i mistrzów. Wygląda to jakby temsamem chcieli głosić i manifestować, że syn po ojcu, pokolenie po pokoleniu podało sobie ręce i łączy ogniwa naszego wiecznego bytu narodowego. A jako dopełniający rys tego obrazu nasuwa się pytanie: a gdzie są synowie starych wrogów chasydyzmu? Czyżby tak prędko porzucili sztandary?

Znaczenie chasydyzmu dla całego narodu żydowskiego okazało się więc tak potężne, że teraz nawet przy „najlepszej woli" naszych postępowych historyków nie da się dalej przemilczeć to znaczenie, ani niemożna go więcej zbyć paru staremi i głupiemi haskalistycznemi dowcipami. Chwycono się teraz wobec tego innej kombinacji. Przekręcono skórę na drugą stronę. „Co? Mówicie, że chasydyzm jest dobry, że utrzymał przy życiu naród żydowski? Ależ owszem, zgadzamy się. Z największą przyjemnością. A wiecież co to chasydyzm?" — zaczęli teraz nasi historycy rozwodzić się szeroko i głęboko. I tu zaczyna się najkomiczniejsza strona tej sprawy. Każdy z historyków, o ile miał ino jakąkolwiek własną koncepcję na sprawy żydowskie, to wziął i żywcem wpakował ją do chasydyzmu. Miał Dubnow jakiś żal do rabinów i za ciężkie snać uważał sobie niektóre przepisy Tory, to przecież nic łatwiejszego jak przedstawić chasydyzm jako bunt i rewolucję przeciw „samowoli rabinów i suchym przepisom Tory" . A jako dowód chyba wystarczy fakt, że chasydzi opuszczają część pieśni liturgicznych „jocer", zapewne także jako protest przeciw wysokim wymaganiom rabinów..

Zechciało się zaś p. Marcinowi Buberowi mieć własną mitologję żydowską, własnych herosów i własne mity bohaterskie, to cóż łatwiejszego jak poszukać je w opowiadaniach chasydzkich? I tak dla Marcina Bubera chasydyzm jest nie więcej tylko ładną legendarną mitologją. A Dr. Thon znów, gdy jako sjonista szukał dla siebie odpowiednika ideowego w historji, to znalazł tego protoplastę nie gdzieindziej tylko w chasydyźmie, Bal Szem chciał jechać do Palestyny: Rabi Mendel z Witebska, rabi Izrael z Połocka, rabi Abraham z Kaliska byli pierwszymi pionierami dzisiejszego osiedlenia Żydów w Palestynie. No czyż trudno dla Dr. Thona o odpowiednie wnioski logiczne w czasie gdy „dowody" sypią się jakby z rękawa?..

Nieinaczej uczynił też p. Horodecki. I on jako człowiek stojący zdala od żyd. życia religijnego, nie mógł dać prawdziwej oceny tak skomplikowanego światopoglądu, jakim jest chasydyzm. Człowiek stojący daleko od jakiegoś odrębnego społeczeństwa posiadającego własną etykę czy moralność, nie potrafi nigdy zrozumieć psychiki obcego mu środowiska. Nic dziwnego, że Hordecki stara się porównać chasydyzm niemniej i niewięcej tylko z — panteizmem Spinozy.

„Wer den Dichter will verstehen, muss in seinem Lande gehen" — powiada znane niemieckie przysłowie. I tak jest naprawdę. Poznanie jakiegoś światopoglądu wymaga, tak jak poznanie jakiegoś kraju, zżycia się z nim. Zżycia i wżycia. Nie wystarczą same zewnętrzne wrażenia i odczucia. Po wżyciu i wgłębieniu się w dany świat, można dopiero z zewnątrz komunikować i oddawać obcemu część własnej jaźni i myśli. Oprócz tego trzeba jeszcze oczywiście posiadać szeroki pogląd na świat, dar badawczy i zdolność wysłowienia się. Tak

Znaczenie kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej.

Że oszczędzanie jest ogromną cnotą, to jest dziś rzeczą powszechnie wiadomą. Od najwcześniejszej młodości wpaja się w człowieka, czyto w szkole, czy w gimnazjum, czy w prasie, że jego pierwszym, prymitywnym obowiązkiem jest oszczędność. Pierwszym dlatego, bo jest obowiązkiemwobec samego siebie. Dobrze zrozumiany interes własny wymaga, aby człowiek stanął raz na pewnym gruncie, aby się oparł na granitowej podstawie, stworzonej przez jego oszczędności, mające mu zabezpieczyć w przyszłości bodaj kęs chleba i dach nad głową.

Jednakże, niestety, hymny pochwalne, śpiewane wszędzie i przez wszystkich na cześć cnoty oszczędności, przebrzmiewają, a ludzi oszczędzających w istocie jest niestosunkowo mało. Najlepszy dowód — to niezliczone rzesze ludzi, którzy dopiero niedawno prowadzili życie beztroskie, którzy posiadali majątki, a obecnie znajdują się w skrajnej nędzy. Gdyby oni byli choć trochę oszczędzali, gdyby byli choć część swych dochodów kapitalizowali, inaczej by to dziś wyglądało. Nigdy nie mogliby paść ofiarą zmiennej konjunktury gospodarczej, Mieliby teraz zapewnione przynajmniej minimum swych potrzeb życiowych. Po niewczasie dostrzegają oni obecnie swój błąd, a liczne ich falangi są dla społeczeństwa strasznem memento, straszną oznaką, że się tego błędu każdy wystrzegać powinien.

Nie jest paradoksem, jeżeli się twierdzi, że nikt nie ma tyle pieniędzy, ile ich mieć potrzebuje. Z wzrostem dochodów rosną też niepomiernie potrzeby. Skala życiowa jest we wszystkich sferach społecznych wyższą, aniżeli ona rzeczywiście, na zasadzie faktycznych możliwości, być powinna. Dlaczego? Bo człowiek jest z natury optymistą. I skoro robotnik potrzebuje pewnej, objektywnie nieznacznej, ale u niego ogromnej kwoty dla zaspokojenia jakiejś ze swych potrzeb, to wyda on ją zadłużając się i licząc np. na wzrost zajęcia, równie łatwo, jak ziemianin, który wyda kwotę tysiąckrotnie wyższą, spodziewając się nadzwyczajnego urodzaju lub czegoś podobnego, mimo, że burzy on tem swą równowagę gospodarczą. Dlatego ów najpowszechniejszy motyw, który nie daje człowiekowi kapitalizować części swych dochodów i oszczędzać, motyw, który się wyraża w słowach: „nie mogę nic odkładać, bo mam zamało, bo mi nie starczy na moje potrzeby" — jest nawskroś fałszywy. Gdyby nawet mieć grubo więcej — to też by było za mało. Bo pojęcie „moje potrzeby" jest względne. Jest zaś obszerniejsze, jak powiedzieliśmy, od pojęcia „moje dochody". A zatem każdy, kto jest sobie sam przyjacielem, winien wyobrazić sobie, że dochody jego są jeszcze o jakiś procent mniejsze i tę różnicę kapitalizować. Siłą tego faktu zmaleją jego potrzeby, gdyż proporcja między dochodami i wydatkami zostanie ta sama, a uniknie się zgrozy „czarnej godziny", która wisi nad każdym, kto zużywa całe swe dochody bez odkładania jakiejkolwiek rezerwy.

Polska jest państwem młodem, które musi ciężko walczyć o swój byt. Ona jest wielka swemi rozmiarami, swą kulturą swą rycerską przeszłością. Ale potężną może być tylko zdrowym rozsądkiem swych obywateli. Jeżeli jej obywatele będą stale sobie zdawać sprawę z tego, że niewolno im dnia przeżyć, póki nie pomyślą o gospodarczem zabezpieczeniu sobie przyszłości, będzie i Polska gospodarczo zdrową. Będą w kasach i bankach rezerwy społeczeństwa, to będą i podstawy dla dobrobytu powszechnego, który jest od tych rezerw zależny.

Od lat kilku stanęła Polska na szczęście jej obywateli na pewnym gruncie skarbowo-monetarnym. Nie zachwiało złotego załamanie się funta angielskiego, ani ostatni kryzys dolarowy. Zniszczyć go może jeno wróg wewnętrzny: depresja własnego społeczeństwa. Wzmocni natomiast jeszcze jego siłę nabywczą zaufanie nasze do waluty polskiej, objawiające się w kapitalizacji dochodów szerokich warstw i lokowanie ich w kasach i bankach polskich.

W dawnej Polsce dewizą szlachecką było: „Zastaw się i postaw się!". O oszczędnościach i kapitalizacji oczywiście mowy nie było, choć objektywne warunki ku temu niewątpliwie istniały. Do czego to doprowadziło, wiemy wszyscy. Dziś w wolnej Polsce jest przedewszystkiem konieczne właściwe nastawienie psychiczne społeczeństwa. Wola jednostki i ogółu musi być skierowana za osiągnięcie największej wydajności pracy przy równoczesnem zabezpieczeniu sobie pewnego gruntu pod nogami. Do tego nieodzownym warunkiem jest powszechna kapitalizacja dochodów, która w społeczeństwie wytworzyć musi tak bardzo nam potrzebny typ zadowolonego, ze spokojem w przyszłość patrzącego człowieka.

Niema w ekonomji spóźnienia. Ekonomja jest nauką najflegmatyczniejszą, jeżeli się tak wyrazić można. Zawsze jest czas na procesy ekonomiczne. Im prędzej się przeto zacznie i im powszechniejszym się stanie proces kapitalizacji dochodów w społeczeństwie polskiem, tem rychlej nastąpi zwrot ku lepszemu w naszem życiu gospodarczem.

---

jest z każdym światopoglądem i tak było też z chasydyzmem. Nie miał chasydyzm swego historyka aż przyszedł Aron Markus. Nie zadowolił się on, jak to czynili i czynią nadal inni, samemi „zewnętrznemi poszlakami", lecz sam stał się chasydem. I dopiero teraz mógł należycie odczuć, zrozumieć i ocenić chasydyzm.

Nie był chasydyzm, powiada Markus, w swojem dziele „Chasydyzm", rewolucją przeciw rabinizmowi, bo właśnie przeciwnie, chciał wszystkich Żydów uczynić podobnych rabinom, wysubtelnić ich i podnieść moralnie. Nie był chasydyzm tylko czczą mitologją, bo był twardą nauką życia religijnego i nieustanną pracą nad wydoskonaleniem własnej osobowości. Ani nie był też odmianą pewnego rodzaju panteizmu, bo przeciwnie cała przyroda zaprzągnięta została przez chasydyzm, razem z człowiekiem, do służby — Boga.

Wszystkie te poglądy, jak i wiele innych znajdujemy w pięknem dziele p. rab. KSIELA KAMELHARA „Dor Deah". Szanowny i znany już dawniej ortodoksyjny historyk dał nam teraz rzecz naprawdę wspaniałą. Dał nam opartą na pracach innych ortodoks. uczonych jak i na własnych żmudnych badaniach, całkowitą historję jakoteż pełne studjum ideologiczne chasydyzmu. Dzieło to, oprócz pragmatycznego i syntetycznego ujęcia samego problemu, daje jeszcze zupełnie genetyczne zrozumienie chasydyzmu i jego historji odmalowanej na tle ogólno-żydowskich i ogólnoświatowych wypadków dziejowych w porównaniu z ogólnym stanem kultury poprzez te wszystkie epoki, w których rozwijał się chasydyzm od jego zarania aż po dzień dzisiejszy.

Podział historji chasydyzmu na cztery główne części okazał się szczęśliwy i głęboko przemyślany. Omówienie każdej osobnej epoki i opisanie życia osobistości w niej występujących i działających jest znakomite. (W następnem wydaniu zdałaby się w tym punkcie pewna korekta. Niektóre postacie są bowiem za szczupło omówione.) Krótkie zestawienie dat i życiorysów poszczególnych mężów z uwzględnieniem i wypukleniem charakterystycznych cech i przymiotów tych wszystkich osobistości, da czytelnikowi w krótkim czasie, bo po przeczytaniu tylko blisko 400 stronic tekstu, możność dokładnego zaznajomienia się z całą historją chasydyzmu.

Otóż te wszystkie przymioty czynią z książki p. rabina Ksiela Kamelhara niezastąpione źródło prawdziwego poznania naszej historji, nieprzekręconej żadną uboczną tendencją. To wszystko, w połączeniu z pysznym hebrajskim stylem autora, pociąga nas do przeczytania tej książki z zapartym tchem od początku do końca.

Żydostwo ortodoksyjne powinno niezmiernie się cieszyć, że szczególnie teraz, w tak krytycznych czasach, znalazł się człowiek, który podjął się tak pięknego dzieła. I o ile narzekamy tyle ostatnio, że niestety tak mało mamy poważnych i gruntownych dzieł odpowiednich dla naszych bibljotek publicznych i prywatnych — to „Dor Deah" mogę polecić wszystkim którzy tylko interesują się naszą kulturą. W żadnej ortodoksyjnej bibljotece ani u żadnego poważnego ortodoksyjnego czytelnika nie powinno brakować tej książki.

ALTER CHILL

Mały Promień

Dodatek dla młodych czytelników „Promienia“.

Rabbi Majer.

O pochodzeniu rabbi Majera, wybitnego uczonego, którego sława i dzieła przetrwały do dziś, taką opowiadają legendę:

Razu pewnego rozeszła się w Rzymie pogłoska, że Żydzi chcą zrzucić z siebie jarzmo niewoli i przygotowują powstanie. Postanowiono oczywiście stłumić je w zarodku i w tym celu uzbrojono liczną bardzo armję, która wyruszyć miała do Palestyny. Generał, który armją tą dowodził, chciał jednak przed wyruszeniem w daleką podróż dowiedzieć się, czy można liczyć na pomyślny rezultat wyprawy i zasięgnął rady przepowiedni. Chwycił więc za łuk i wystrzelił, nie zwracając zupełnie uwagi na kierunek. Okazało się, że strzała upadła w kierunku Jerozolimy. Następnie odwrócił się i wystrzelił w przeciwną stronę, ale i teraz okazało się, że strzała padła w stronę Jerozolimy. Próbował tak jeszcze kilkakrotnie, ale za każdym razem strzała padała w tę samą stronę. Zdumiony generał wyciągnął stąd wniosek, że sam Bóg postanowił zniszczyć Żydów i pełen nadziei wyruszył ze swem wojskiem na oblężenie Jerozolimy. W jakiś czas później, gdy wojsko rzymskie obozowało już pod murami naszego świętego miasta, zauważył ów generał młodego żydowskiego chłopca, który zdaleka przyglądał się nieprzyjacielskim namiotom.

„Opowiedz mi jakiś ustęp z waszych ksiąg, który ci w tej chwili przyjdzie na myśl!“ — przemówił do zdziwionego chłopca Rzymianin.

Sprytny młodzieniec zacytował bez wahania ów rozdział Pisma Świętego, w którym jest powiedziane, że Pan Bóg pomści zburzenie Jerozolimy i zniszczenie świątyni.

Generał zląkł się bardzo i pomyślał sobie, że to może przepowiednia i ostrzeżenie dla niego. „Ja nie chcę być narzędziem gniewu Bożego“ — powiedział sobie — „bo później przyjdzie kolej na to narzędzie i kto wie jaka mnie spotka kara!“ Tak się temi myślami przejął, że zaraz odstąpił od oblężenia i usunął się z życia publicznego. Opowiadają że, niedługo potem przyjął ów generał naszą wiarę a jednym z jego potomków miał być właśnie rabbi Majer, o którym chcę dziś wam opowiedzieć.

O dzieciństwie i latach młodzieńczych tego wybitnego męża mało się zachowało szczegółów. Wiemy tylko że jego pierwszym nauczycielem był rabbi Akiba, później zaś kształcił się u całego szeregu znakomitych uczonych i w krótkim czasie prześcignął swych mistrzów ogromnym zasobem nabytej wiedzy. Było wtedy zwyczajem, że uczeni wykonywali też jakiś zawód i utrzymywali się z pracy rąk swych, to też i rabbi Majer wybrał sobie rzemiosło i zajął się przepisywaniem pisma świętego. A że zawód swój wykonywał niezwykle sumiennie, doszedł w nim do wielkiej biegłości i stał się słynnym soferem. Zarabiał dużo pieniędzy, tak, że wystarczyło mu nie tylko na własne potrzeby i na dostatnie utrzymanie rodziny, ale mógł też hojnie wspierać ubogich. Razu pewnego przyjechał rabbi Majer na krótko przed Purim do jakiegoś małego miasteczka, w którem nie było ani jednej Megilli. Gdy to opowiedziano rabbiemu, to nie zastanawiając się długo, — zabrał się natychmiast do roboty i napisał z pamięci całą księgę Estery, bez jednej pomyłki, a gmina zgodnie z tradycją obchodzić mogła Purim.

Każdego piątku wieczorem, po modlitwie, zwykł był rabbi Majer objaśniać w synagodze różne problemy z zakresu naszej świętej nauki. Wykładał zaś tak zajmująco i przystępnie przeplatając naukowe wywody ciekawemi opowiadaniami z życia zwierząt i ludzi, że chętnie przysłuchiwały się i kobiety. Stale zjawiała się na tych piątkowych wykładach żona bogatego i poważanego obywatela, który sam był zwykle w piątek wieczór znużony całotygodniową pracą, by po modlitwie zostać jeszcze w bóżnicy i wolał wrócić do domu i odpocząć. Ale żonę jego tak interesowały przemówienia rabbiego, że nie wychodziła nigdy zanim uczony nie doprowadził swych wywodów do końca. Raz zdarzyło się nawet, że wykład trwał przez długie godziny, do późnej nocy, a gorliwa słuchaczka pozostała przez cały czas w bóżnicy. Gdy wróciła do domu, świece sobotnie były już dawno wypalone a mąż jej zniecierpliwiony długiem czekaniem mocno się na nią zezłościł.

Rabbi Majer miał w swem życiu i ciężkie chwile. Pewnej soboty popołudniu, w czasie gdy wykładał w domu modlitwy pismo święte, otoczony liczną rzeszą uczniów, zmarli nagle dwaj jego synowie. Małżonka rabbiego Berurja chciała zaoszczędzić mu przerażenia na widok niespodziewanego nieszczęścia. Nie chcąc psuć pogodnego, sobotniego nastroju swego męża ukryła oba trupy w sąsiednim pokoju. Gdy rabbi Majer wrócił wieczorem zmęczony do domu, zapytał się zaraz gdzie są dzieci, Berurja opanowała się i połykając łzy odpowiedziała zapytaniem:

„Czy nie było ich w bóżnicy?“

„Nie zauważyłem ich tam“ — rzekł nie przeczuwając nic złego, rabbi.

Berurja podała kielich wina, a rabbi spokojnie odmówił hawdalę. Potem zapytał się znów:

„Gdzie są nasi synowie?“

„Są prawdopodobnie niedaleko“ — brzmiała odpowiedź.

Rabbi Majer zjadł następnie w spokoju kolację nie mając jeszcze o niczem pojęcia. Ale teraz zwróciła się do niego mądra i zrównoważona kobieta z takiem zapytaniem:

„Ktoś powierzył mi drogocenny skarb, czyż nie jest moim obowiązkiem zwrócić go właścicielowi?“ To niezwykłe pytanie mądrej i pobożnej Berurji zdziwiło rabbiego; „Czyż możesz zwlekać z tem nawet chwilę?“

„Nie, chciałam cię tylko o tem zawiadomić“. Po tych słowach zaprowadziła Berurja swego męża do sąsiedniego pokoju i wskazując na zwłoki synów powiedziała;

„Oto powierzony nam skarb, teraz rozkazano mi go zwrócić!“

„O moje dzieci, moje drogie dzieci!“ — rozpaczał rabbi. „Ja byłem waszym ojcem, ale nie ja was, lecz wy mnie uczycie zasad naszej wiary!“

Żal i smutek rabbiego nie miały granic. Ale Berurja starała się go pocieszyć, tłumacząc mu tak:

„Zrozum, że teraz zażądano od nas zwrotu powierzonych nam skarbów. Bóg je nam dał i Bóg je nam zabrał z powrotem, niech będzie pochwalone imię Jego.“ Tak znaleźli ulgę i ukojenie w rozpamiętywaniu niezbadanych wyroków Boskich, bo rabbi Majer zawsze umiał pogodzić się z swym losem i znosił wszystko z pokorą.

Głosy naszych młodych czytelników.

List z Jaślisk.

Zapewne bardzo mało czytelników zna lub też słyszało, o takiej miejscowości „Jaśliska“. Jest to niby miasteczko, zabite deskami od świata, dokąd nie dochodzi żadne światło, by oświeciło nasze umysły i zastygłe dusze. Najbardziej ten brak światła odczuwamy my dziewczęta, które nie mamy żadnej sposobności wgłębiania się w tajemnice naszej świętej religji z powodu braku organizacji i szkoły „Bajs Jakow“. Mimo wszelkich zabiegów i starań nie doszłyśmy jeszcze do upragnionego celu. O wiele łatwiej udała się ta praca naszym braciom, którzy cieszą się już swoją organizacją „Agudas Izrael“. Nareszcie gdy byłyśmy już zupełnie obojętne i zdecydowane na nasz los nieszczęśliwy, całkiem niespodziewanie nadszedł do nas „Promień“ i oświetlił nam szary codzienny mrok. Trudno opisać radość, jaka wstąpiła w nasze serca z ukazaniem się pierwszego numeru „Małego Promienia“. Czytałyśmy go z chciwością i ze łzami w oczach z radości i żalu. „Mały Promień“ ma dla nas wielkie znaczenie, bo jest niejako naszym drogowskazem, mimo że wychodzi tylko dwa razy w miesiącu.

Oczekujemy go też zawsze jak chory wyzdrowienia!

Fryda i Estera Schnitzler
z Jaślisk.

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 7.

Jeremjasz, Eder, Rachela, Oslo, Zakopane, Aguda, Lewin, Islandja, Mazur, Ameryka. Całość: Jerozolima.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 8.

Sahara, Zeszyt, Eufrat, Niemen, Italja, Rebeka, Europa, Radość. Całość: Szenirer.

Trafne rozwiązanie powyższej zagadki nadesłali:

A. Brumer, Dolina. H. M. Gancwajch, S. Gutbrant, Nowy Korczyn: IV oddział Bajs Jakow, Słonim; D. Unger, Pacanów; T. Grünberg, T. Schwarz, M. Wietschner, E. Brand, R. Schlesinger, S. Brand, F. Katz, L. Stamberger, M. Diamant, M. Berel, C. Korn, M. Seiden, R. Paliborska, H. Schmidt, Tarnów; S. i G. Berger, Sassów, R. Friedfertig, Kołomyja, A. Antman, Mościska, J. M. Orenstajn, Opatów Kiel.: B. Hirszprung, Dukla, B. Fajnszmit, Chełm Lub., G. Rotter, Przemyśl.

Zadanie matematyczne, nadesłał A. Majtaw, Sochaczew.

Rozłożyć liczbę 162 na cztery części w taki sposób, że jeżeli do jednej części dodasz 8, od drugiej odejmiesz 8, trzecią zaś pomnożysz przez 8, a czwartą podzielisz też przez 8, — otrzymasz w rezultacie za każdym razem ten sam wynik.

Wizytówki, ułoż. M. Kacówna Chełm-Lub.

| C. KIERAW. | JAN PICLOT |

Czem są ci panowie?

Rozwiązania przesyłać należy pod adresem Dr. P. Blattowa, Lwów, Jagiellońska 11

Życie żydowskie w Polsce.

(Od naszych korespondentów).

Rzeszów.

KUCHNIA DLA BEZROBOTNYCH. W ciągu zimy była czynna w Rzeszowie żydowska kuchnia dla bezrobotnych. Ogółem wydano 1270 obiadów. W obecnych ciężkich czasach prowadzenie kuchni było połączone z olbrzymiemi trudnościami i komitet miał wciąż wielkie troski o zebranie odpowiednich funduszów. W zasadzie pobierano od bezrobotnych za porcję obiadową po 10 gr., jednakowoż dochód z tego źródła był minimalny i wyniósł ogółem tylko 401 zł. 50 gr. Ponadto otrzymała kuchnia subwencje w wysokości 640 zł. zebrano zaś u obywateli w gotówce 484 zł. i w naturze równowartość 421 zł. Wydatki przekroczyły powyższe kwoty i kuchnia została zamknięta z deficytem 162 zł. — Komitet ma nadzieję, że deficyt zostanie pokryty z Państwowego Funduszu Bezrobocia.

BAJS JAKOW. Szkoła religijna dla dziewcząt „Bajs Jakow" urządziła z okazji „Purim" przedstawienie. Impreza udała się znakomicie. Uczenice szkoły odegrały dramat nt. „Akajdas Jicchok" (Ofiarowanie Izaka). Wiele trudu przy urządzeniu przedstawienia zadała sobie nauczycielka p. Kirschenbaum, której też zasługą jest, że ogólne wrażenie było bardzo dobre. Wogóle daje się w Rzeszowie zauważyć coraz bardziej wzrastająca popularność „Bajs Jakow". (M)

Wieluń.

CEIREJ AGUDAS IZRAEL. Ostatnio został wynajęty i urządzony lokal, odpowiadający wymaganiom organizacji C.A.J. Żywimy nadzieję, że tu będą kontynuowane kursy wieczorowe, od krótkiego czasu przerwane.

POALEJ AGUDAS IZRAEL. Organizację P.A.J. zwiedził p. Sz. Sendyk, który wystąpił z referatem na urządzonej akademji. Pobyt jego choć krótki ożywił organizację.

BAJS JAKOW. W „Szuszan Purim" uczenice szkoły urządziły przedstawienie. M. i. został odegrany dramat „Kantoniści" Uczenice wywiązały się ze swych ról dobrze. Wśród widzów wywołała głęboka wiedza judaistyczna uczenic podziw.

I. J. B.

Komarno.

BAJS JAKOW. Jeszcze z początkiem lata została założona w naszem mieście szkoła "Bajs Jakow". Onegdaj odbył się publiczny egzamin uczenic wobec matek i zaproszonych pań, przy współudziale członków komitetu „Bajs Jakow" z ramienia „Agudas Izrael" z rabinem Schlichterem na czele.

Uroczystości zagaiła krótką mową rabinowa Ch. Safrin. Pan A. Schreiber, prezes „Agudas Izrael" wygłosił referat p. t. „Wychowanie córek żydowskich w Bajs Jakow". Następnie odbył się egzamin, przyczem dzieci wykazały głęboką umiejętność trafnie odpowiadając na wszelkie im stawiane pytania.

Nauczycielka p. D. Koch wygłosiła potem przemówienie p. t. „Program nauki w Bajs Jakow", omawiając szczegółowo wszystkie przedmioty wchodzące w zakres tej szkoły.

Przemawiają jeszcze pp. A. Schreiber i L. Botman, apelując do rodziców, aby więcej zainteresowali się losem szkoły, poczem rab. Safrin zamknął uroczystość w podniosłym nastroju. (B. M.)

Sasów.

DZIAŁALNOŚĆ „AGUDAS IZRAEL". Ostatnio odbyło się w lokalu „Banku Spółdzielczego" doroczne walne zgromadzenie organizacji. Zagaił je prezes p. B. Strasman poczem wybrano prezydjum zebrania w osobach pp. S. Orta, J. Bergera, A. Szepsa i I. Sznepfa. Referat sprawozdawczy wygłosił p. J. Berger. Pod koniec dokonano wyborów nowego wydziału, które dały wynik następujący: prezes — B. Strasman, wiceprezesi — S. Katz i J. Landau, sekretarz — J. Berger, kasjer — J. Kahane, członkowie — F. Klein, H. Spiro, J. Glazner i J. Szarer.

CEIREJ AGUDAS IZRAEL. Także w grupie młodzieży daje się ostatnio zauważyć wielkie ożywienie. Na ostatniem zebraniu młodzieży prezes „Ceirej Agudas Izrael" p. J. Katz zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Po dłuższej debacie dokonano nowych wyborów, przyczem przewodnictwo objął p. J. Klein, wiceprezesem został wybrany p. L. Segal, sekretarzem p. M. Geisler a bibljotekarzem p. A. Klein. Również postanowiono założyć grupę „Pirchej" której kierownictwo objęli p. M. Geisler, J. Zwerdling i D. Zwerdling.

BNOS AGUDAS IZRAEL. Odbył się tu, referat nauczycielki szkoły „Bajs Jakow" w Brodach p. A. Klein, w wyniku którego powstała w Sassowie organizacja religijnej młodzieży żeńskiej „Bnos Agudas Izrael". „Bnos" prowadzi w Sassowie ożywioną działalność, urządzając przedstawienia, odczyty i t. p. Kierownictwo stanowią pp. Ch. Segal, S. Berger, R. Zigler, L. Katz Ch. Ort, G. Berger i Ch. Szrager.

KEREN HAJISZUW. Akcja na rzecz funduszu palestyńskiego jest w naszym mieście prowadzona bardzo energicznie przez młodzież zorganizowaną w „Ceirej Agudas Izrael". (M. Gr.)

OD REDAKCJI.

Z powodu przypadającego na dni 11—18 kwietnia br. uroczystego święta żydowskiego Pesach, jest nam niemożliwe wydanie Nr. 10 naszego pisma w jego terminie normalnym, tj. dnia 15 kwietnia.

Nr. 10 „Promienia" ukaże się zatem dnia 1 maja br.

Z okazji ślubu kolegi Izraela Wajna z p. Chają Cytrynbaumówną z Kraśnika składam serdeczne życzenia „Mazel-tow"

ICEK GEWERC, Lublin.

Redaktor odpowiedzialny Alter Meilech Chill, — Wydawca Komitet Redakcyjny. — Drukarnia „Grafja" Tarnów Goldhamera 9.